

POSZUKIWACZE

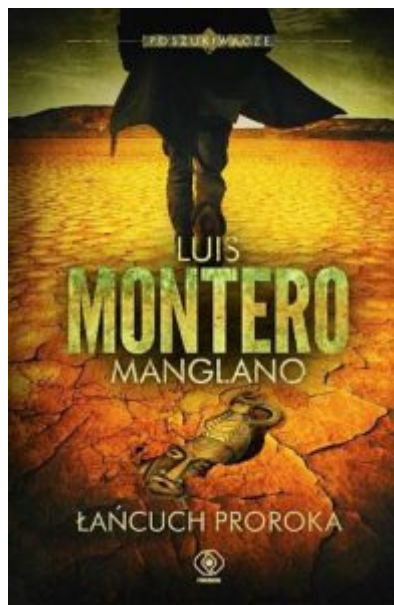
LUIS
MONTERO
MANGLANO

ŁAŃCUCH PROROKA



Para w gwizdek

nimfa bagienna



Fiuuuu-fiuuuu... słyszycie ten dźwięk? To z głośnym gwizdem oddalają się nadzieje Hanny Fronczak na równy poziom trylogii Poszukiwacze.

Dawno temu, kiedy byłam piękna i młoda, przeżyłam okres fascynacji nieustraszonym awanturnikiem, który nazywał się Dirk Pitt. Czegóż to on nie dokonał, gdzie on nie był, jakich wspaniałości nie oglądał! To było jednak dawno, a wielofunkcyjne maszyny do przeżywania przygód przestały mnie interesować. I oto, ku mojemu zdumieniu, natknęłam się na klona mojego niegdysiejszego idola... i nie powiem, żeby mnie to przesadnie uradowało.

Powieść „Stół króla Salomona” Luisa Montero Manglano, pierwszą część trylogii Poszukiwacze, przeczytałam jednym tchem. Ogromnie spodobał mi się jej główny bohater, Tirso Alfaro. Nie dość, że inteligentny, to jeszcze miał niepospolite szczęście, a ponadto był ludzki i zwyczajny. Nic więc dziwnego, że gdy światło dzienne ujrzała druga część cyklu, sięgnęłam po nią bez zwłoki. I co? I nic. Para poszła w gwizdek.

Tirso Alfaro gdzieś się autorowi zagubił. Z uroku poprzedniej części nic nie zostało. „Łańcuch proroka” okazał się książką przygodową jakich wiele. Ze wszystkimi plusami, których niestety jest niewiele, i minusami, drażniącymi mnie tym bardziej, im większe przeżyłam rozczarowanie.

Owszem, „Łańcuch proroka” jest napisany sprawnie, tempo akcji jest imponujące, a bohaterowie podążają tropem tajemniczej legendy, rozwiązują odwieczne zagadki i odwiedzają egzotyczne zakątki naszego globu. Owszem, autor poczynił nawiązania do poprzedniej części – m.in. wyjaśniła się sprawa Baterii z Karbali, a korporacja Voynich dalej prowadzi swe podstępne machinacje. Wątek zagadkowej śmierci ojca Tirsa jest kontynuowany, niestety, odniosłam wrażenie, że owa kontynuacja skomponowana jest według reguł obowiązujących w telenowelach, gdzie narzeczony córki okazuje się nieślubnym synem jej ojca, a główny bohater odkrywa, że ma sobowtóra, który jest jego bratem bliźniakiem porwanym we wczesnym dzieciństwie. Nie podobają mi się takie zabiegi. Dodatkowo niemiłe wrażenie zrobiło na mnie wprowadzenie swoistego „wentylka bezpieczeństwa” w postaci byłych Poszukiwaczy. Są mianowicie tam, gdzie mogą być potrzebni. Należy wydostać ważne informacje z policji? OK, mamy tam swojego człowieka. Zagroziła nam banda najemników? Cóż za zbieg okoliczności, spotykamy w niej starą znajomą jednego z bohaterów. I tak dalej. Jeden był Poszukiwacz, podobnie jak jeden cudowny zbieg okoliczności, nie wadzi nikomu, ale jeśli jest ich

więcej, zaczyna to irytować i nużyć.

„Stół króla Salomona” jest powieścią, do której będę wracać, lecz „Łańcuch proroka” to książka na raz. Z przykrością stwierdzam, że autor nie utrzymał poziomu. Dam mu jednak szansę i pomimo wszystko sięgnę po trzecią odsłonę przygód Tirsa. Ciekawi mnie bowiem, czy motywy korporacji Voynich są standardowe (kasa, misiu, kasa!), czy też chodzi o coś więcej. Jako że kolejna część Poszukiwaczy będzie też ostatnim tomem cyklu, dowiem się, jak to właściwie było ze starszym Alfaro: kto go kochał, kto go zdradził, komu nadepnął na odcisk i dlaczego trzeba było wystawić go do odstrzału. Mam nadzieję, że Luis Montero Manglano powróci do dobrej formy, którą zaprezentował w „Stole króla Salomona”. Ostatecznie przed Tirsem nowy rozdział w działalności zawodowej... a cokolwiek zgotowałyby mu los (i autor), Poszukiwaczem jest się całe życie. A jedna wpadka nie dyskwalifikuje pisarza – przynajmniej w moich oczach.

Hanna Fronczak

Tytuł: „ Łańcuch proroka”

Autor: Luis Montero Manglano

Tłumacze: Katarzyna Okrasko, Agata Ostrowska

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 556

Cena: 39,90 zł